

TWITTER ROZWAŻA OGRANICZENIE MOŻLIWOŚCI ODPOWIADANIA NA WPISY

Twitter testuje nową funkcjonalność umożliwiającą użytkownikom zdefiniowanie tego, kto może skomentować publikowane przez nich posty. W praktyce oznacza to, że w dyskusji pod niektórymi wpisami wziąć będą mogli udział jedynie wybrane przez ich autora osoby.

Nowa funkcjonalność ma pomóc użytkownikom w wyciszaniu osób komentujących, często w niewybredny sposób, każdy post danej osoby. Dzięki niej użytkownicy będą mieli możliwość zaznaczenia tego, kto może umieścić komentarz pod ich wpisem.

Obecnie zgodnie z regułami serwisu odpowiedź pod postem może zamieścić każdy użytkownik z aktywnym kontem. Po wprowadzeniu nowej usługi autor tweeta będzie mógł jednak, zaznaczyć czy komentarz pod nim będzie mógł zamieścić "każdy", czy też jedynie "osoby śledzące profil" albo "tylko osoby wspomniane w poście".

Twitter rozpoczął już testy nowej funkcjonalności. Na razie została ona udostępniona wybranym użytkownikom, w tym dziennikarzom specjalizującym się w tematach technologicznych. Jeśli usługa uzyska pozytywne opinie, firma zdecyduje, czy udostępni ją na szerszą skalę.

Pierwsze komentarze na temat propozycji Twittera są pozytywne. Testerzy zauważają jednak, że chociaż usługa blokuje niektóre odpowiedzi bezpośrednio pod wpisami, to nie eliminuje możliwości retweetowania postów i dalszego komentowania ich w ten sposób. Ma to tym większe znaczenie, iż niedawno platforma wprowadziła możliwość łączenia tweetów aktualnych ze wcześniejszymi, więc niektóre treści są jeszcze łatwiejsze do odnalezienia. Niektórzy krytycy widzą natomiast w testowanej funkcjonalności ograniczenie wolności słowa.

"Komentarze na Twitterze to obusieczny miecz i spodziewam się, że będzie tak samo w przypadku funkcji blokowania odpowiedzi. Obawiam się, że umożliwi ona osobom publicznym odcięcie się od głosów krytycznych, tymczasem zwykłych internautów wcale nie uchroni przed atakami czy obelgami" - powiedziała w rozmowie z portalem technologicznym OneZero Becca Lewis, badaczka mediów z Uniwersytetu w Stanford.